TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 15. Maja. № 20.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Słowo Rusinów.

—

Jak zawsze ci, co namiętnością jaką oślepieni, wpadłszy w błąd jaki, nie mając albo dość rozumu, aby go uczuć i poznać, albo dość miłości prawdy i pokóry, aby poznawszy go, jego się wyrzec, coraz w większe i liczniejsze wpadają błędy; tak właśnie i wydawca ruskiego naszego słowa, P. Dydycki, ze swemi współwydawcami i korrespondentami, którzy się mają za isprawitelów czyli poprawiaczów zeszpeconych swych, jak oni sobie roją, teraźniejszych ruskich obrzędów i zwyczajów, w błędy coraz liczniejsze, coraz rozumowi bardziéj przeciwne i coraz bardziéj bezbożne i sami wpadają i czytelników swych mniéj uczonych i mniéj bacznych prowadzą, a tém samém lud swój gubią.

Czasopismo to z fanatycznego niektórych galicyjskich naszych Rusinów patryotyzmu w roku 1861. powstałe, w błędnéj swéj myśli, iż naród swój tém bardziéj podniesie, im go bardziéj od Polaków oderwie i oddali, zaczął zgodę i jedność, która przedtém między temi dwoma w Galicyi naszéj istniejącemi słowiańskimi narodami panowały, podkopywać, wzniecając w Rusi naszéj galicyjskiéj niechęć i wzgardę ku Polakom, już to im jedynie wszystkie i moralne i fizyczne biedy i cierpienia ludu swego przypisując, z pojedyńczych pokrzywdzeń, od których nie tylko całe narody, ale ani nawet nieco liczniejsze towarzystwa, dla zepsucia natury naszéj przez grzech pierworodny, nie są wolnemi, ogólny postępowania Polaków z Rusinami zwyczaj czyniąc, już też udając obrządek rzymski za jakiś nowy, kościelnym przepisom i zwyczajom dawnych chrześcijan, owszem przepisom Apostołów i samego Pana Jezusa przeciwnym, i ztąd wzywają i kler i lud swój do samowolnego oczyszczenia, jak oni sobie roją, obrzędów i zwyczajów od latinizmu, które je szpeci, do czego oni nie tylko to liczą, co niektórzy księża, lub i biskupi samowolnie od Rzymian sobie przyswoili, ale i to co synod zamojski i księgi liturgicznie prawnie wydane im przypisują, jedynie dla tego, iż od Rzymian jest wziętém.

Gdyby tym isprawitelom teraźniejszych obrzędów i zwyczajów prawowiernéj naszéj galicyjskiéj Rusi w rzeczy saméj szczerze jedynie szło o oczyszczenie ich obrzędów wschodnich od szpecącego ją latinizowania, tedy musieliby, jako szczerze prawdy szukający, najprzód jaśnie i dokładnie oznaczyć, na czém właściwie latinizowanie obrzędów greckich zależy, toż tę zasadę do tych Rusi naszéj obrzędów przystósować, które oni za szpecące obrządek ich latinizowanie mają; bo tym sposobem wnetby cały o obrzędach spór byłby ukończony bez hałasu, bez wzajemnych uraz, bez rozdwojenia samegoż kleru ruskiego i bez utraty nie tylko pojedyńczych, dość licznych osób, ale i całych nawet kilku parafii. Ale dotąd Słowo i jego obrjadów isprawiteli nigdy jeszcze i wzmianki o istocie rzeczywistéj obrzędów swych latinizacyi nie uczynili, czując może iż przez to utraciliby najdzielniejsze swe do zwaśnienia narodu swego z Polakami narzędzie. Bo z jednéj strony latinizowaniém obrzędów greckich nie jest bynajmniéj późniejsze przyjęcie niektórych pojedyńczych, dawniejszym Grekom lub Rusinom nieznanych, ale od Rzymian wziętych, obrzędów lub zwyczajów, byleby one nie były istotnéj tych dwóch św. obrzędów różnicy przeciwnemi i onéj nie znaszali, bo bez żadnego obrzędów swych wschodnich latinizowania nie tylko ojcowie naszych Rusinów, Grekom kiedyś nieznane, dzwony i sposób dzwonienia od rzymskich Włochów i doroczną pamiątkę przenosin relikwii św. Mikołaja z Myry do Baru, któréj Grecy nie mają, przyjęli, ale i samiż Grecy, a to jeszcze św. ich ojcowie, zaprowadzili u siebie nie tylko rzymskie uroczystości świętych Sylwestra i Klemensa papieżów, Cypryana i Ambrożego biskupów, Benedykta opata, Anastazyi rzymianki, ale nadto za przykładem św. Jana Złotoustego, porzuciwszy dawniejszy ojców swych zwczaj obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia w Styczniu, w Kwietniu lub w Maju, onę za przykładem Rzymian, jak wyraźnie św. Jan Złotousty świadczy, zaczęli 25. Grudnia obchodzić. Co więcéj nawet i całą liturgią prez die oświaszczonych od Rzymian wzięli, o czém właśnież ich mszały świadczą, gdyż onę nie św. Bazylemu lub Janowi Złotoustemu, ale Grzegorzowi dwoje słowa, czyli papieżowi przypisują; a przecięż przez to bynajmniéj nie zlatinizowali obrząd swój wschodni, jak też wzajemnie i my wierni obrządku rzymskiego bynajmniéj nie zlatinizali nas przez to, iż nie mało i uroczystości i zwyczajów, zwłaszcza w Polsce, w któréj pomieszani jesteśmy z wiernemi obrządku greckiego, od Greków lub Rusinów sobie przyswoili: bo zlatinizowanie obrządku wschodniego zależy jedynie na wprowadzeniu takich obrzędów i zwyczajów, które wbrew są istotnéj tych dwóch św. obrzędów różnicy przeciwnemi i onę ztąd znaszają. Z drugiéj zaś strony, jak sam sobór powszechny florencki ukazuje, istotna tych dwóch św. obrzędów różnica jedynie na tém zależy, iż gdy wschodni obrządek do eucharystyi św. kwaśnego, rzymski prząśnego używa chleba, iż gdy się kommunia św. w obrzędzie wschodnim wiernym najpospoliciéj, a ztąd też prawie jedynie podczas mszy św. pod dwoma udziela przypadłościami, wierni obrządku rzymskiego onę zawsze, kilka tylko wypadków wyjąwszy, pod przypadłościami tylko chleba przyjmują: wreszcie iż gdy księżom obrządku wschodniego wolno żyć ze swemi żonami, z któremi się prawnie przed święceniem pobrali, księżom obrządku rzymskiego tego nie wolno. Inne zaś wszystkie różnice nie są istotnemi, ani nawet różnica języków liturgicznych, bo i obrządek wschodni w wielu rozmaitych, a rzymski przynajmniéj w łacińskim i słowiańskim odprawują się językach. Już P. Dydycki ze swemi isprawitelami obrjadów i jednego z prawnie, a zatém powagą synodu zamojskiego lub ksiąg liturgicznych od metropolitów wydanych przepisanych, teraz u Rusi naszéj prawowiernéj istniejących

obrzędów i zwyczajów nie okażą, któryby téj istotnéj tych dwóch św. obrzędów różnicy był przeciwnym i onę znaszał.

Słowo zaś nasze w swych o obrzędach artykułach, zamiast tego, coby miało ukazać, iż teraźniejsze prawnie u Rusi naszéj istniejące obrzędy i zwyczaje, które według ich są przednim obrządku wschodniego latinizowaniem, przeciwne są istotnéj tych dwóch św. obrzędów różnicy i onę znaszają, szkaluje i nas Rzymian, jakobyśmy, czy to gwałtem, czy też oszustwem, ojców ich do tego szkaradnego zlatinizowania obrządku wschodniego przywiedli, i wszystkim swym własnym, nietylko księżom, ale i biskupom i metropolitom, którzy te im urojone zlatinizowania albo wprowadzili, albo zatrzymali, przypisuje grubą przepisów i ducha własnejże cerkwi nieznajomość, ostatnią prostotę dającą się łacinnikom omamiać, owszem nawet i bezsumienność, którą słowo nasze śmie nawet i ś. p. metropolicie i kardynałowi Lewickiemu przypisać i w tém bezczelném własnegoż swego czcigodnego kleru szkalowaniu tak daleko zuchwalstwo swe posunęło, iż niewiadomość swych liturgicznych przepisów lub bezsumienność najzacniejszym w klerze swym żyjącym jeszcze mężom, jak JX. rektorowi tutejszego ruskiego seminaryum, i dwom JJXX. kanonikom, z których jeden nadto jest godnością biskupią zaszczycony, przypisuje, a i samemu ś. p. metropolicie Jachimowiczowi nie przepuszcza, szkalując go, iż dla parady więcéj koni w stajni utrzymuje, niż djaków w swéj archikatedrze. Nadto samemi tylko fałszami urojone swe obrzędów i zwyczajów oczyszczenie popiera, już to fałszywie twierdząc, iż ś. p. JX. metropolita Jachimowicz swój isprawitelom obrjadów nieznośny okólnik z 10. i 11. Stycznia 1862. w którym on pod karą suspensyi i wyklęcia wszelką samowolną prawnie teraz istniejących obrzędów i zwyczajów zmianę zakazuje, nie dobrowolnie, lecz z Wiednia zmuszony, i ledwo po długim opieraniu się wydał, już to również fałszywie pisząc, iż synod zamojski, który nie jeden z tych obrzędów i zwyczajów przepisał, których nasi teraźniejsi isprawiteli obrjadów chcą za szkaradne obrządku wschodniego latinizowanie udać, żadnéj nie ma powagi, gdyż od Stolicy św. nie tylko nie jest potwierdzonym, ale owszem co do obrzędów odrzuconym, już też również fałszywie udając, iż Ruś nasza prawowierna nie ma żadnéj prawnie wydanéj liturgicznéj księgi, gdy tymczasem ja sam już dwa widziałem mszały, w tutejszéj naszéj Stawropygii w r., jeżli się nie mylę, 1712. wydanych z wklejonemi powagą ś. p. JX. metropolity Atanazego Szeptyckiego, jak mi ruscy hierarchowie mówili, poprawkami od synodu zamojskiego przepisanemi. Gdy zaś Tygodnik Katolicki ze samychże słów Brewe Benedykta XIII. synod zamojski potwierdzającego fałsz twierdzenia słowa ukazał, szajka isprawitelów obrjadów na dwa się tabory podzieliła; bo gdy jedni chcąc pomimo powagi synodu zamojskiego urojone swe oczyszczenie istniejących obrzędów zatrzymać, zaczęli w Słowie udawać, iż ścisłe przepisów zamojskich zachowanie, jest jednym dążności ich celem: drudzy czując podobno, iż się ta obłuda nie da długo ukryć, zaczęli samąż unią św. podkopywać, udając złośliwie i fałszywie św. Stolicę Apostolską za nieprzyjazną obrządkowi wschodniemu i narodowości ruskiéj.

W téj zaś dla prawowiernéj naszéj Rusi zapewnie zgubnéj dążności szczególnie się śmiałością odznacza jakiś ksiądz, który się początkowemi litterami K. M. S.... podpisał i sam siebie teologiem nazywa, w artykule mającym napis: „Przyszłość naszéj unii z dziennika pewnego, który niedawnemi czasy był porządnym,“ a który P. Dydycki w 27, 29 i 30 No. tegorocznych swego Słowa ogłosił. Najprzód bowiem idąc za przykładem w téj dążności poprzedników u swych narodowców podkopuje powagę św. Stolicy rzymskiéj, bo przywiodłszy z listu S. O. N. Piusa IX. z 6. Stycznia 1862. słowa: „Videtis profecto quanto amore, quantoque studio vestras orientales prosequamur Ecclesias,“ najprzód w wątpliwość podaje prawdę tych słów Ojca św., jeźli On je o swojéj pisze osobie, toż nawet i kłamstwo im zadaje, jeźli on je ogólnie o życzliwości świętéj Stolicy Apostolskiéj ku narodom wschodnim i ku Rusi naszéj w szczególności pisze, gdyż wnet po słowach Ojca św. dodaje: „Jeźli papież nie o swéj św, osobie, która *z reszty może* nam najlepiéj życzy i nas kocha, lecz o czynach swych rzymskich missyi, nie wyłączając w tém ani Jezuitów, tak mówi, tedy nie możemy pojąć, jak się te słowa z prawdą zgadzają.“ Toż mówiąc o tym liście Ojca św. z 6. Stycznia 1862. i okólniku ś. p. JX. metropolity Jachimowicza z 10. i 22. Stycznia 1862. pisze: „Papież odwołał się do Bulli: Allatae sunt i zapewnia Ruś, iż Rzym nigdy nie chciał Greków latinizować, okólnik zaś biskupa powołuje się na list papieża Grzegorza XVI. i dowodzi, iż Rzym wyraźnie nakazuje zatrzymanie obrzędów łacińskich w liturgii greckiéj, a to, aby się przez nich katolicy od schizmatyków odróżnili. . . . Porównywając ten okólnik biskupa z listem papiezkim z 6. Stycznia 1862. pytamy się: który z papieżów prawdę powiedział? czy Pius IX., czy Grzegorz XVI.? gdyż pierwszy nie chce latinizacyi, drugi zaś onę wyraźnie nakazuje... okazało się w czynie, iż list Grzegorza XVI. nie zaś bulla: Allatae sunt do nas się stósuje.“ W tych zaś słowach JX. K. M. S.... czytelników swych i tém oszukuje, iż twierdzi, że list Grzegorza XVI. przeciwny jest bulli: Allate sunt, bo jak jeden tak i druga, bynajmniéj nie nakazują latinizowania obrzędów wschodnich. Że zaś K. M. S.... w słowach: „o czynach swych rzymskich missyi“ nie missyonarzów tylko, ale i saméj Stolicy św. ku wschodowi i Rusi naszéj usposobienie rozumie, to jawnie ukazuje wnet następująca jego złośliwa i drwiąca parafrasis słów Ojca św.; bo wnet po swych słowach: „Nie możemy pojąć, jak się te słowa z prawdą zgadzają“ dodaje: „Zna wschód swoją historyą i Ruś wie, jak te słowa w Rzymie do nas stósują. Videmus profecto, iż ona sierotka nigdy téj miłości na sobie od początku unii do teraźniejszego dnia i do teraźniejszego czasu nie widziała.... Videmus profecto, iż szlachta nasza przez Jezuitów i innych mnichów i kapłanów łacińskich do latinizmu przyciągnięta, opuściła swoją narodowość i swoje testamentem nakazane rusko-narodowe dążności; ale nie Videmus profecto, żeby jakiś papież choć raz przynajmniéj łacińskich biskupów i Jezuitów za to był do sądu swego powołał. Videmus profecto, iż nic z tego, co Rusinom pod pozorem schizmy odebraném było, im już unitom było kiedy zwrócone, choć się tego w Rzymie domagali. Videmus profecto, iż gdy Ruś spała i gdyśmy nie mieli u nas szkół ruskich, a we wszystkich innych szkołach i jednéj nie było littery ruskiéj, nawet ani nawet na teologii, choć liczba słuchaczów Rusinów była większa niż innych, Rzym ani razu nie dopomniał się, aby przynajmniéj jeden przedmiot na teologii był w języku ruskim wykładanym, owszem nigdy się nawet nie dopomniał, aby przynajmniéj ka-

zania były po rusku, ani nawet, aby Rusini byli w duchu narodowym wychowani.“

Jak zaś ta złośliwa słów Ojca św parafrasis im w rzeczy saméj kłamstwo zadaje, jeźli one (o czém cały listu tego ciąg i powątpiewać nie dopusza) Ojciec św. nie o swojéj osobie w szczególności, ale o św. Stolicy Apostolskiéj ogólnie napisał; tak te w niéj św. Stolicy uczynione przez JX. K. M. S.... zarzuty, są wcale niesłusznemi. Bo Stolica św. i broniąc prawa Rusinów w Polsce przez swych nuncyuszów, o czém dzieło JX. Harasiewicza Annales Ecclesiae ruthenae od JX. kanonika Malinowskiego bezimiennie w tutejszéj stawropigialnéj drukarni w r. 1862. wydane, JX. K. M. S.... zapewnie niepodejrzane, świadczy, i na wychowanie kleru wschodniego ogólnie w Rzymie, a ruskiego w szczególności w Wilnie, seminarya własnym kosztem zakładając, jawnie ukazała, iż nie mniéj kocha wiernych wschodu i Rusi naszéj w szczególności, jak zachodu, i nie mniejsze ma staranie o dobro duchowne dla tamtych, jako i tych. Wymagać od Stolicy św. aby swych biskupów łacińskich i Jezuitów za przejście szlachty ruskiéj na obrządek rzymski do sądu pociągala, jest jawną niesłusznością; bo nie biskupi łacińscy ani Jezuici, lub inni, czy mnisi, czy świeccy księża łacińscy szlachcie ruskiéj do przejścia na obrządek łaciński powód dali, ale ciemnota i głupi upór ówczesnego kleru ruskiego, który trwając w swéj schizmie, szlachtę swoją zmusił przejść na obrządek rzymski, aby poznawszy fałsz schizmy i ścisły swój do katolicyzmu powrotu obowiązek, nie została przez całe życie pozbawiona używania św. Sakramentów. Jeźli Rzym nie zwrócił Rusinom uniatom majątków, o które się oni domagali, tedy rzeczą jest niemniéj pewną, jak jawną, iż tam prawa swego do nich nie wywiedli. I w rzeczy saméj choć isprawiteli obrjadów i w słowie, i w jakiejsiś broszurze pretensye czynili do majątków im, czyli raczéj schizmatykom, jak twierdzą niesłusznie od łaciników wydartych, przecież ani o jednym jeszcze nie ukazali, iż on niesłusznie do rąk Polaków przeszedł, albo iż ich ojcom z powodu schizmy był wydartym. Już zaś wyrzuty czynić Stolicy św. ztąd, że Ruś spała, że nie miała własnych szkół, że w obcych szkołach, ani nawet na teologii, nie było ani jednéj littery ruskiéj, że samiż ruscy księża do swych Rusinów kazania nie po rusku mieli, iż albo sama, albo Polacy nie wychowywali młódź ruską w duchu ruskim, jest rzeczą tak śmieszną i niedorzeczną, iż o nich się jedynie dla tego wzmianka czyni, aby JX. K. M. S.... właściwą w pisaniu jego dążnośc bardziéj wykazać. Również tylko umysł niechęcią oślepiony może z JX. K. M. S. ... w dowód, że św. Stolica, albo łacinnicy, czy to ogólnie mówiąc, czy w szczególności polscy, nie mają ku Rusinom miłości, przywodzi groźbę czy suspensyi, czy wygnania z kraju, czy niedopuszczenia do ternów, czy zamknięcia kongruy, isprawitelom obrjadów uczynioną; gdyż jéj ani papież, ani biskupi łacińscy nie uczynili, ale częścią ś. p. JX. metropolita Jachimowicz, częścią, jak sam JX. K. M. S.... w swym artykule mówi, jakaś tam zamorska stolica, przez co on nie Stolicę Apostolską, ale jedną, dobrze mi znajomą osobę z kleru swego wyraża. Również urojeniem jest JX. K. M. S. ... iż sprawa radymniewska dowodem jest niechęci JX. Nuncyusza wiedeńskiego ku Rusinom; bo jakże on mógł tamecznego łacińskiego proboszcza suspendować, iż do 100 Rusinów tam na rzymski przeszło obrządek, gdyż, jak się z opisu tego wypadku okazuje, nie jego namowa, lecz samowolna tamecznego ruskiego proboszcza swych prawnie istniejących obrzędów i zwyczajów zmiana była powodem do tego przejścia, albo też iż ich nie zmusił do powrotu na obrządek ruski; boby to było gwałt ich sumieniu zadawać, do czego się wprawdzie schizma moskiewska i sułtan sądzą być upoważnieni, ale nigdy jaki biskup łaciński, oni Ojciec św., a tém samém ani jego Nuncyusz.

Ale JX. K. M. S. ... w tym artykule podkopuje unią św. nie tylko ubocznie, wzniecając w swym narodzie podejrzenie, nieufność i niechęć i ku łacinnikom ogólnie, i ku św. Stolicy w szczególności, co sobie jego współisprawiteli obrjadów już nie raz w Słowie pozwolili, ale nadto, na co się dotąd Słowo jeszcze nie odważyło, śmie wprost i jawnie samąż unią św. czytelnikom Słowa w ohydę podawać, używając do tego pobudek dla mniéj uczonych i mniéj bacznych Rusinów najgwałtowniejszych, choć w sobie są najjawniejszemi fałszami. Bo fałszywie i oszczerczo twierdzi iż „unia nie ma za cel połączenie ku większéj chwale Bożéj rozłączonych od siebie kościołów i narodów, lecz jest środkiem do większego zwaśnienia i rozłączenia obrzędów i ludów. To ukazuje unia trzech millionów Rusinów w Galicyi i Prawosławie dwanaście millionów za kordonem mieszkających,“ iż Rusini „znając historyą swoją bezstronną i kochając swoją starodawną litteraturę tak ściśle z Prawosławiem połączoną, nie mogą być jawnie Rusinami, ale zawsze obłudnikami być muszą, całą swoją starożytność przeklinać i na nią, jako na schizmatycką plwać?! „że panowanie łacinników i wspólne z Rzymem stósonki unią ciężarem nierównym i do zachowania dalszego niepodobną uczyniły: że „głównym unii warunkiem jest nienawiść ku wschodowi, nienawiść ku Prawosławiu. W Prawosławiu żyją za Dnieprem i Bugiem nasi bracia Rusini, a nienawidzieć wiarę braci naszych mamy za zdradę Rusi,“ że każdy schizmatyk jest „według nauczycielów rzymskich synem diabelskim,“ iż wreście, za świadectwem P. Zabrzyckiego, „Ruś nie raz oświadczyła dążność do przyspieszenia tego dzieła“ t. j. powrotu, jak się z wszystkiego ukazuje, do schizmy.

Już zaś, że takie twierdzenia są z jednéj strony najdrażliwszemi dla Rusinów mniéj uczonych i mniéj bacznych, a z drugiéj szczerém oszczerstwem, rzeczą jest jawną. Bo, że unii celem i dążnością nie jest większe rozwaśnienie, ale owszem zgoda i jedność ludów i kościołów z sobą niezgodnych, tego historya tyle ma dowodów, ile nam unii opisuje, a JX. K. M. S.... z całą swoją teoligiczną i narodowéj historyi erudycyą ani jednego dowodnie nie ukaże wypadku, w którymby unia przez się była środkiem do rozwaśnienia ludów i kościołów. Dowód zaś jego z unii Rusinów galicyjskich i schizmy Rusinów zakordonnych wzięty, nie tylko fałszu tego nie dowodzi, ale owszem twierdzenie, iż unii celem jest zgoda i jedność, a schizmy przeciwnie celem rozdwojenie i wzajemna nienawiść narodów, bo gdy unia nigdy, czy to pod polskim, czy też pod austryjackim panowaniem i jednego schismatyka, dla schizmy swéj, nie pozbawiła ani honoru, ani praw, ani majątku, a tém mniéj życia, schizma nie tylko za czasów jeszcze rządów polskich, przez swych od samychże schizmatyckich kijowskich metropolitów do tego podburzonych kozaków wiele tysięcy wiernych tak ruskiego, jak i rzymskiego obrządku, nie tylko majątku, ale i życia pozbawiła, ale i przez rząd moskiewski, a to nie tylko w wieku przeszłym, za czasów Katarzyny II., ale nawet i w naszym, według JX. K. M. S.... oświeconym i tolerantnym XIX. wieku, pod pa-

nowaniem i Mikołaja I. i teraźniejszego Alexandra II., a to jedynie z nienawiści ku wierze św. i w celu, aby unitów do swéj schizmy zmusić. Rusin znający swoją, nie od moskiewskiego rządu najętych pisarzy, jakiemi są Bandysz, Konicki, Karamzin, Ustrjałów etc., ale przez sumiennych ludzi napisaną i kochający najdawniejszą swoją starożytność, która nie schizmatycką, lecz uniacką była, gdy się schizma do Rusi południowéj ledwo w XV. wieku, za Dnieprem i Bugiem stale, a w Galicyi tylko na wiek jeden wcisnęła była, nie tylko może, ale i powinien nawet być jawnie szczerym i silnym Rusinem, a swoją własną, czyli uniacką i litteraturę i starodawność czcić i kochać, a unia św. nie tylko tego mu nie zakazuje, lecz owszem tego po nim wymaga, aby nie być obłudnikiem. Że unia św. z powodu panowania i dozoru kleru rzymskiego nad klerem ruskim i wspólnych stósunków z Rzymem, jest dla Rusi ciężarem nieznośnym i niemożliwym do zatrzymania, jest oszczerstwem widocznem; bo kler rzymski, oprócz Ojca św., nigdy nie miał, ani nawet za rządów polskich, jakiéj nad klerem ruskim jurisdykcyi i JX. K. M. S. . . . ani jednego nie ukaże biskupa łacińskiego, któryby nie mówię już metropolitę lub biskupa, ale ani nawet księdza ruskiego, w sprawie kościelnéj, do sądu swego powołał, a tém mniéj ukarał. Stósunki zaś wspólne z Rzymem, zwłaszcza teraz, mając aż do samego Rzymu koleją żelazną, nie mogą być dla Rusi naszéj ciężarem nieznośnym, gdyż nawet nie są dla wiernych Azyi, Afryki, Ameryki i Australii. Twierdzenie, iż głównym unii warunkiem jest nienawiść schizmatyków i innych innowierców, jest równie czystém oszczerstwem, gdyż unia, tém samém, że jest katolicyzmem, szczerą i prawdziwą, a tém samém czynną i cierpliwość ku wszystkim bliźnim, a zatém i niewiernym, a tém bardziéj chrześcijanom w wierze błądzącym, ściśle nakazuje, jako cechową każdego wiernego Zbawiciela naszego ucznia cnotę. Błędu katolik nie lubi, ale samego błądzącego kocha, i właśnie jego ku błądzącemu miłość wzbudza w nim ohydę samego błędu, gdyż on błądzącemu bratu jest zgubnym, i ztąd też katolicyzm zawsze starał się i teraz się stara błędnych odwieść od ich błędu, ale to ani gwałtem, ani fałszem, lecz jasném i udowodnioném ukazaniem prawdy swojéj, a fałszu błędu jéj przeciwnego. Również oszczerstwem jest, iż według nauczycielów rzymskich każdy schizmatyk jest synem diabelskim; bo sam JX. K. M. S. . . . będąc, jak nam sam mówi, teologiem, musi wiedzieć, iż według nauki kościoła katolickiego, a tém samem i nauczycielów rzymskich, wielka zachodzi różnica między schizmatykami i heretykami materyalnemi, czyli temi, którzy z niewiadomości, a tém samém pomimowolnie błądzą, a schizmatykami i heretykami formalnemi, czyli temi, którzy dobrze wiedząc, a ztąd dobrowolnie w błędach swych religijnych trwają. Pierwsi bowiem należą, jak św. Augustyn pisze, do duszy kościoła, i są, choć nie przed ludzmi, ale przecież przed P. Bogiem wiernemi, i ztąd mogą być zbawionemi; gdyż każdy porządnie ochrzcony staje się członkiem katolickiego kościoła i póty nim jest, póki sam dobrowolnie go, czy to błędną religijną nauką, czy też nieposłuszeństwem w rzeczach do religii należących, ku widoméj kościoła Głowie, nie opuści. Co się zaś tyczy schizmatyków i heretyków formalnych, czyli tych, którzy dobrze błąd swój czując, a zatém dobrowolnie, czy to z pychy, czy dla jakiego względu doczesnego, takiemi są, tym te haniebne i nieszczęsne imię dają nie tylko nauczyciele rzymscy, nie tylko ojcowie świeccy, a to i greccy, jak np. za świadectwem również Greka, św. Ireneusza, św. Polikarp, biskup smyrneński i uczeń apostolski, ale nawet i sam P. Jezus, gdy do faryzeuszów, nie z niewiadomości i niechcąc, ale czując dobrze prawdę, i jedynie z pychy i względów doczesnych naukę Jego bluźniących rzekł: „Wyście z diabła ojca“ Joan. 8. 44. i o Judaszu, „Iżalim ja nie 12. was obral: a jeden z was jest diabeł“ Joan. 6. 71. i takim, jeżli się przynajmniéj przed śmiercią błędów swych dobrowolnych nie wyrzeczą, zbawienie wieczne odmawiają nie tylko nauczyciele rzymscy, ale i św. Ojcowie greccy, jak np. św. Ignacy antyocheński w liście do Filadelfów, św. Justyn M. w dialogu z Tryfonem, św. Teofil alexandryjski w dziele do Autolika, iż łacińskich św. Cypryana, Ambrożego, Augustyna pominę, nie tylko św. Apostołowie Jan, Paweł i Piotr w swych listach, ale znowu i Pan Jezus, gdy u świętego Mateusza mówi:

„Jeżliby kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin“ Mat. 18. 17., u św. Marka: „kto nie wierzy, będzie potępion“ Marc. 16. 16., u św. Łukasza „kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi„ Łuc. 10. i 16. i u Jana św. „kto nie uwierzy „już osądzony jest“ Joan. 8. 15. Co się zaś tyczy twierdzenia P. Zubrzyckiego, jest ono prawdziwe, jeżli on to o kilkunastu, albo kilkadziesięciu, a dajmy nawet o kilka set Rusinów mówi, którzy się, jak się JX. K. M. S.... sam o sobie wyznaje, fanatycznie w swéj narodowości zakochali, ale one jest fałszywe, jeżli on to o całéj masie bądź ludu naszego prawowiernego Ruskiego, bądź czcigodnego jego kleru twierdzi; bo i lud nasz Ruski a tém bardziéj kler jego, aż nadto mają rozumu i sumienia, aby mieli wieczność za doczesność oddawać, albo żeby nie uczuli, iż schizma byłaby ich i doczesną i wieczną zgubą.

Najbardziéj zaś mnie i zadziwia i zasmuca iż, czego się P. Dydycki ze swemi współwydawcami i korrespondentami dotychczas jeszcze nigdy nie odważył, w tym JX. K. M. S.... artykule nie wzdrygnął się swym czytelnikom nawet im indifferentyzm religijny zalecać, którym się i schizmatycy moskiewscy brzydzą, jak ich Niedziela prawosłowia okazuje, i wszyscy protestanci, którzy choć cokolwiek wiary mają, a jedynie tylko niedowiarki od połowy wieku przeszłego zaczęli rozszerzać, i którego kościół zawsze, od początku swego, owszem sam P. Jezus potępia, jakośmy wyżéj nieco widzieli. Że zaś słusznie to słowu zarzucamy, to jawnie ten JX. K. M. S... artykuł ukazuje, gdyż on unii i katolicyzmu zakaz brać udziału w nabożeństwach innowierców, albo ich do naszych przypuszczać, za pogwałcenie miłości chrześcijańskiéj udaje: gdy żąda wiary rozumnéj, tollerantnéj, oświeceniu teraźniejszego wieku odpowiednéj, która całe chrześcijaństwo, owszem cały rodzaj ludzki miłością ogarnia, jakoby wiara katolicka nie była taką: gdy żałuje, iż kiedyś „był zmuszonym wierzyć, iż w kościele tylko rzymskim znajduje się zbawienie“ i niechce kazań błędy schizmy i herezyi gorliwie wykazujących: gdy gani listy papieskie, że o stolicy apostolskiéj jako o istotnym do zbawienia warunku mówią. Cóż bowiem te twierdzenia ukazują, jedno iż według JX. K. M. S., wszystkie wiary, nawet niechrześcijańskie, również są dobremi, równie Panu Bogu miłemi, również zbawiającemi. Nauka nietylko wierze św., ale i zdrowemu rozumowi, wbrew przeciwna, i samym tylko niedowiarkom bezbożnym właściwa.

Również JX. K. M. S,... albo z niewiadomości błądzi, albo samochcąc czytelników oszukuje, gdy latinizacyą obrzędu greckiego ma zaprowadzenie organom w cerkwi, gdyż one rzeczą są obrzędowi rzymskiemu tak obojętną, iż do 1000 zgorą znajdzie kościołów rzymskich, w których ich nie ma: gdy twierdzi iż nic rozumnego nie można isprawitelom obrjadów odpowiedzieć, albo też, iż przeciwko nim żaden się jeszcze artykuł rozumny nie ukazał; bo słowo samo jeszcze na żaden z artykułów Tygodnika, które fałsze i w cytacyach, i w twierdzeniach i w rozumowaniach isprawitelów obrjadów ukazały, i które słowu nie są bynajmniéj nieznane, gdyż ono już nie jeden z innych tegoż tygodnika artykuł odpisało, nie dało odpowiedzi, czem ukazuje, iż w nich żadnego fałszu ani w cytacyach ani w rozumowaniach nie postrzegło, boby się bez wątpienia jego chwyciło, aby swych isprawitelów obronić: gdy pisze, iż listy św. Ojca z 6. Stycznia 1862. i ś. p. JX. Metropolity Jachimowicza są sobie wbrew przeciwnemi, bo i jeden i drugi zakazują samowolne zniesienie obrzędów i zwyczajów prawnie istniejących: gdy do odróżnienia unitów od schizmatyków wymaga, aby pierwsi zupełnie grecki odrzucili a przyjęli rzymski obrządek: bo te różnice, których synod zamojski i prawnie wydane księgi liturgiczne przepisują, są do tego dostatecznemi, bez przyjęcia hostyi lub ornatów rzymskich, lub odrzucenia ikonostassów: gdy twierdzi, iż unia się w Rusi gwałtem zachowuje; bo i jednego nie ukaże Rusina, któryby groźbą nie mówię już śmierci, ale ani utraty bądź praw, bądź majątku był kiedy do unii zmuszonym: że wierni obrządku rzymskiego w polszcze byli ciwilnie intollerantami ku schizmatykom i że do ich wygubienia propogandy nieludzkiéj używali; bo schizmatycy w Polsce, jak konstytucye okazują, wszystkich swobód i przywilejów katolików używali, owszem czasami od rządu polskiego nawet z pokrzywdzeniem unitów bronieni byli, jak JX. K. M. S.... zapewnie nie podejrzane wyżéj wspomniane dzieło: Annales ecclesiae ruthenicae twierdził, że łacinnicy rusinom i tyle nawet w Polsce nie pozwalają wolności, ile duchowi potrzeba, aby się czuł być ruskim; bo któż kiedy od nich wymagał, aby się narodowości swéj zaparł? że mężowie obozu isprawitelom obrjadów przeciwnego ganili kommunią św. pod obydwóma przypadłościami: bo choć o niéj jeden łacinik w Tygodniku pisał, ale najprzód nie samowolnie, lecz do tego od JX. Terleckiego tém zmuszony, iż ten śmiał w słowie kommunią pod przypadłościami samego tylko chleba, jako nową, dawnym chrześcijanom nieznaną, nie tylko kościelnym i apostolskim, ale i samego P. Jezusa przepisom przeciwną udawać i nadto nie ganiąc bynajmniéj kommunii św. pod obydwóma przypadłościami, tylko okazał, iż i pierwsi już chrześcijanie i w Jerozolimie i przez trzy pierwsze wieki prześladowań, i potem pustelnicy nawet grecy, i otóż jeszcze samiż greccy, niemniéj katoliccy, jako i samiż schizmatycy kommunią św. i przyjmowali i przyjmują pod samemi tylko chleba postaciami, i że nie tylko św. Ojcowie greccy, jak n. p. Jan Złotousty kommunią św., a to nawet podczas Mszy św., jedynie pod przypadłościami chleba niektórym dawali, ale i sam Pan Jezus Apostołom do Emaus idącym, jak Ewangelia św. Łukasza świadczy, a broniąc przepis obrządku rzymskiego co do kommunii uwagę czytelnika na to zwrócił, iż przepis ten służy i ku większemu uszanowaniu Najświętszego Sakramentu, i ku większéj wiernych w przyjmowaniu Jego jedności, i ku większemu wreszcie tychże wiernych wygodzie. JX. K. M. S.... chcąc fałszywe swe twierdzenie, iż przeciwnicy isprawitelów obrjadów ganią rzeczy najświętsze Rusi i tém ich najdotkliwiéj obrażają, udowodnić, wzmiankę uczyniwszy o ich jemu urojonéj naganie kommunii św. pod obydwóma przypadłościami tylko dodał et caetera, czem zapewnie oznacza małżeństwo swych księży i niektóre dawniejsze a teraz miedzy Rusią naszą już nie istniejące obrzędy, jak używanie tiepłoty, gąbki do oczyszczenia pateny, pokłony podczas wielkiego wchodu etc. gdyż przeciwnicy isprawitelów obrjadów i o nich pisali. Ale co do małżeństwa księży znowu przeciwnicy ci o tém nie samowolnie pisali, ale do obrony przepisów obrządku rzymskiego w tém względzie przymuszeni od JX. Terleckiego, który w słowie chciał ukazać, iż stan małżeński jest dla księży stósowniejszym, niż bezżenny, i nad to w swéj przepisów rzymskich obronie jedynie tylko wyższość stanu bezżennego nad żonatym ukazali uczuciem i przepisami samegoż kościoła greckiego i nauką Pawła św., który sam, nie ganiąc bynajmniéj małżeństwa, stan dziewiczy w liście swym do Koryntian przenosi, i samegoż Jezusa, który w Ewangelii św. Mateusza zaleca, choć nie nakazuje, dziewictwo, jak samiż greccy Ojcowie św. jak św. Bazyli wielki i Jan Złotousty, Ewangielią wykładając nauczają. Co do pokłonów zaś podczas większego wchodu, używania tiepłoty i gąbki, przeciwnicy isprawitelów obrjadów jedynie tylko ukazują, iż synod zamojski słusznie to naszéj Rusi zakazał: gdy twierdzi, że jezuita Skarga i jego wspólnicy nakręcają historyą o unii św. Włodzimierza; bo JX. K. M. S.... zapewnie o latinizm nie podejrzany pisarz, P. Karamzin, w Roz 8. ks. I. swéj historyi wyraźnie za rok nawrócenia się i chrztu św. Włodzimierza kładzie 988, według spisu patryarchów konstantinopolitańskich i historyi kościelnéj, w tenczas t. j. od r. 979 do 996, na téj stolicy siedział Mikołaj Chryzoberges, nie schizmatyk, ale gorliwy unita: gdy pisze że Rusinom pod karą suspensyi nie wolno uwalniać się od haniebnych intrussów obrządek ich szpecących; bo nie tylko nikt im tego nie zabrania, ale owszem i sama Stolica św. tego po nich wymaga, byleby przez tych intrussów nie rozumiano tych obrzędów i zwyczajów naszéj prawowiernéj Rusi, których im synod zamojski i prawnie istniejące księgi liturgiczne przepisują, ale jedynie te, których niektórzy księża, czyto z ekonomiki, czy z innych powodów, samowolnie po cerkwiach swych zaprowadzili: gdy twierdzi, że wszystkie listy Papieżów jedynie tylko o stolicy rzymskiéj, jako o koniecznym do zbawienia warunku mówią: gdyż fałsz ten tysiączne inne materye, w których Bulle i Brewia Ojców św. są wydane, jawnie okazują: gdy uczy, iż suspensy są tylko dla Rusinów i to nawet za zachowanie Bull papieskich, a dla łaciników same tylko pochwały, a to nawet za pogwałcenie tychże samych Bull papiezkich; bo i jednego JX. K. M. S.... nie ukaże Rusina, któryby za zachowanie Bull papieskich był od Stolicy św. suspendowany, ani też choć przynajmniéj jednego łacinika, któryby za pogwałcenie tychże Bull był od Stolicy św. pochwalony, gdy przeciwnie Bullarium nie jednego z Rusinów ukaże za zachowanie Bull papieskich pochwalonego, i również nie jednego z łaciników za pogwałcenie tychże suspendowanego, a nawet i wyklętego: gdy twierdzi, że Ruś nasza i moralnie i matryalnie się od łaciników zabija; gdyż łacinikom ona jest winna całą swoją

oświatę, co porównanie w tém względzie naszego ruskiego galicyjskiego kleru z zakordonnym jawnie okazuje, i byt kleru naszego ruskiego nie mniéj jako i ludu jego jest takim, iż nikt z nich, chyba tylko isprawiteli obrjadów, nie życzy bydź pod schizmatyckim Moskwy rządem: gdy pisze, że łacinicy Ruś naszą swemi misyami jezuickiemi głupią czynią; bo najprzód nikt Ruś naszą nie zmusza udział brać w tych misyach a jeśli, pomimo zakazu isprawitelow obrjadów, na nich i to częstokroć tak licznie, iż więcéj jest ich, niż łacinników, bywają, tedy rozum i gorliwość ich o zbawienie swoje jest pewnym dowodem, iż się przez misye nie głupszemi, ale owszem oświeceńszemi stają, a zapewnie i sam JX. K. M. S.... nieodważy się temu zaprzeczyć, iż ta nasza Ruś, która jest z Polakami pomieszaną i na kazania i katechizmy polskie chodzi, daleko jest w rzeczach do wiary i obyczajów należących oświeceńszą niż ta, która sama jedna żyje i polskich kazań i katechizmów nie zna: gdy pisze, że misye są środkiem tylko politycznym i z wieków średnich; bo pierwszy fałsz codzienne i teraźniejsze doświadczenie, nie mniéj w innych krajach, jak w naszéj Galicyi, zbija, a drugi historya kościelna, gdyż już samiż Apostołowie św. byli misionarzami wiary św.: gdy twierdzi, że kazania łaciników przeciw schizmie i innych herezyi są fanatycznemi i bo choć one są gorliwemi i przekonywającemi, dla czego się one podobno JX. K. M. S.... niepodobają, gdyż on, jak się sam oświadcza, fanatycznie zakochał się w swoim, co, jak cały ten artykuł aż nadto ukazuje, schizmę znaczy; przecież JX. K. M. S..., i jednego z łacińskich teraźniejszych w Galicyi kaznodziejów nie ukaże, któryby w swych kazaniach był fanatycznym co do schizmy lub inszéj jakiéj herezyi: gdy daje znać, że się ze swéj fanatycznéj ku swemu miłości został z obrońcy Stolicy św. obrońcą królestwa chrystusowego; bo gdy królestwo chrystusowe czyli kościół Jego, na Pietrze św. jest zbudowany, to nie może być obrońcą królestwa chrystusowego, który nie jest obrońcą Stolicy rzymskiéj: gdy twierdzi, że łacinicy z religii czynią politykę polską, bo najprzód nie wszyscy łacinicy są polakami, a zatem mającemi interes w polskiéj polityce, toż sami polscy łacinicy, nieznając schizmatyckiego Cesaro-papizmu, wiarę z polityką nie mieszają, przynajmniéj ci co są rzeczywistemi łacinikami, nie zaś tegoczesnemi niedowiarkami: wreszcie gdy pisze, iż Rzym przez ultromontańską łaciników pychę przeciwko wschodówi tak upadł, iż teraz już od wszystkich narodów jest podeptanym i bo wymaganie uległości sobie winnéj, jaką jest wszystkich Wiernych ku Stolicy św. w rzeczach do wiary i obyczajów służących, nie jest bynajmniéj pychą, a tego tylko i Stolica św. i wszyscy łacinicy, którzy dobrze katechizm swój znają, od wschodu wymagają, że zaś twierdzenie JX, K. M. S.... iż teraz Rzym jest od wszystkich narodów podeptanym, jest fałszem, to i tysiączne Biskupów Adresy, i te milliony franków, których nietylko katolicy, ale nawet i akatolicy, mający jeszcze jaką kolwiek wiarę, po wszystkich Europy, Azyi, Afryki, Ameryki i Australii krajach, ku wsparciu Ojca św., od Piemontu niesłusznie zrabowanego złożyli, oczewiście ukazują.

Lwów 11. Maja 1863.

OTUCHA NASZA.

Kiedy gwar ziemi w chrześcijańskiéj duszy
Bożą harmonją zmąci lub zagłuszy;
Gdy nie jak dziedzic Niebieskiéj dziedziny,
Lecz jak wygnaniec płaczliwéj doliny,
Szukasz objaśnień przez mizerne zmysły,
Od czego losy narodów zawisły?
Ze szkoły ziemskiéj na wezwanie twoje
Mędrców z nauką posypią się roje,
Twierdząc, że zawsze losy rozstrzygała
Mądrość téj ziemi, potęga i chwała.

Mądry kto z silnym zawiera przymierze
Lub go oszuka i łupi zeń bierze.
A ten potężny, na czyje skinienie
Rzeki krwi płyną, miasta żrą płomienie.
A wielka sława, kto na gruzach krajów
Rozniosł zarazę swoich obyczajów,
Wytępił wielkich, a porwał nikczemnych
W pochyłość krajów coraz czarniéj ciemnych.
A sprawiedliwość tam, gdzie większa siła,
Lub większa mądrość ziemska przeważyła.

Naród niewinny padł w potknięciu nogi;
Wnet z niego łupy zdarli silne wrogi,
Swe mu kolana na piersi wtłoczyli,
Aby nie powstał w odetchnienia chwili.
Zgroza w narodach na widok téj zbrodni:
Prawo na zbrodni oparli wyrodni.
We krwi tarzana niewinna ofiara,
W sumieniu ludów jak postrachów mara;
Skoro się zerwie by nowe brać ciosy,
Wszystkie narody krzyczą w niebogłosy:
„Na pomoc słabym!" — a nikt niepospiesza.
Gdy znów się chwieje, znowu milczy rzesza.
Póki się siła z siłami ścierała,
Póty niewinność sprawiedliwość miała:
Gdy ziemska mądrość, potęga i chwała
Kraj umęczony w pustynią zmieniły,
Gdy na krwi rzekach padł naród bez siły, —
I sprawiedliwość razem z nim skonała.
Wyroki świata i wszystkie mocarstwa
Grób bohaterów i sierót drużyny
W nagrodę zbrodni wcielają do carstwa,
I dla siepaczy splatają wawrzyny.
Ostatni wyrok zapada na ziemi:
Ale czy Pan Bóg wyrokuje z nimi? —

Gdy światło wiary przed duchowe oczy
Swoje niebieskie promienie roztoczy:
Wielkość i chwała z górnego Syonu
Na świat wybłyska od Bożego Tronu:
Cały świat staje Bogu za podnoże,
Wszystkie stworzenia — to pomysły Boże,
To dzieła Boże, stworzone z niczego,
Przez miary czasu do celu Bożego
Dążą po stopniach do wieczności szczytu,
Jako do wschodu słońca mroki świtu.

Z Bożych rozkazów każde tętno w żyle;
Pan wszystkie prochy, wszystkie zliczył chwile;
I żaden powiew na ziemi nie wionie
Bez woli Pańskiéj na górnym Syonie:
Dopieroż żywe téj ziemi rośliny,
Dopieroż twory obdarzone zmysłem,
Dopieroż człowiek równy z Cherubiny,
Zbratany z Bogiem w przymierzu tak ścisłém:
Dopieroż naród ćwiczony w zakonie,
Jak wielki świecznik w Niebie zapalony
Serc Bogu wiernych nosząc milijony,
Jaką troskliwość budzi na Syonie!

Gdy naród pełni wielkie swe zadanie,
Zna cel swój Boży, Boże swe posłanie;
Utkwione w Krzyżu milijonów oko;
Wzór Kalwaryjski, poczuty głęboko,
W słowach i czynach milijonów błyska,
Skupiając serca do tego ogniska,
Do tych przedwiecznych ożywczych wód zdroju,
Do ducha zgody, miłości, pokoju, —
Pociąga w święty pochód niecofniony
W coraz jaśniejsze, bliższe Nieba, strony;

Gdy większe w cnocie każde pokolenie,
Gdy coraz prostsze do celu dążenie:
W takim pochodzie Niebieska Opieka
Wszystkie pokusy odgania zdaleka;
Niechaj piekło w wysileniu pęknie,
Najazdów jego Naród się nie zlęknie;
Za kogo Niebo całe się uzbraja,
Od tego pierzcha wszelka mocarstw zgraja.
„Ztąd wedle ciebie tysiąc głów polęże,
Ztąd drugi tysiąc, — ciebie niedosięże
Miecz nieochronny; a ty przed się swemi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.“ —

Lecz niech się Naród w swych celach ogubi,
Niech bezbożników przymierze polubi,
Niech posłannictwo zaniedba wspaniałe
Przez ziemską mądrość, potęgę i chwałę;
Niech błądząc z jasnych w coraz mglistsze strony,
Od ziemskich potęg upada strącony:
Łzy i krew jego całe Niebo smuci,
Ale zeń Pan Bóg ucisków nie zrzuci,
Aż póki ziemskich nie zaniecha chuci,
Aż na niebieskie drogi nie powróci.
I nie dźwignie go zbawcza Boża miłość,
W połowie drogi raczéj mu dozwoli
W obięciu cierpień dogorzeć powoli,
Niż mdlejąc spadać w piekielną pochyłość. —
Święty swój zakon nie może Pan psować,
Ani psowaczy z upadku ratować.

O mój Narodzie, srodze utrapiony,
W rozdartém sercu nosząc srogie szpony,
Nie podnoś ręki do téj ziemskiéj rzeszy;
Nie ona Ciebie zbawi i pocieszy.

I nie wprzód ostrze Ojców Twoich mieczy
Wroga porani a Ciebie wyleczy,
Aż w duchu Ojców, w pokorze i skrusze,
Jak jeden człowiek w Niebo wzniesiesz duszę.

Dziś bardzo srogą ponosisz pokutę;
I bardzo rzewne Twe płacze i modły,
Ggyby nie w ziemskich pomgliskach wysnute,
Dawnoby Niebios wrzeciądze przebodły,
I sprowadziły skrzydlate Cheruby
Dla Twych odrodzin, a wroga zaguby.

Ojcowie nasi pod Krzyżem na straży
Póki powinność swą wiernie pełnili,
Gdy napadali Turcy i Tatarzy,
Garstką rycerza pogańca gromili:
Póki się plemie Pana Boga bało,
Póty je Pan Bóg odziewał swą chwałą;
Bóg Sabaotów w bojach swego ludu
Dał poznać wrogom ramie swego cudu.

Grzechy to nasze ciężkie i niezbite
Na łup wydały Rzeczy pospolite:
Gdyśmy przestali przed Bogiem być prości,
W manowcach ziemskiéj zbłąkani mądrości,
Gdyśmy pragnęli blasku i potęgi,
Samiśmy sobie stworzyli mitręgi.
Pradziadów skrzętnie zebrane pożytki
Poszły na próżność, rozpustę i zbytki.
Zamiast Ojczyznie nieść życie i mienie,
Myśmy z niéj chcieli swe łatać kieszenie,
Zamiast strzec w domu narodowéj zgody,
Myśmy do sporów wciągali narody.
W upadku, zamiast staréj Ojców drogi,
Zamiast się szczerze do Ojca nawrócić:
Myśmy sąsiadów ściskali za nogi,
Ani się w domu nieprzestali kłócić. —
Więc wielkie grzechy, wielkie nasze winy,
Rześmy od celu, od Niebios krainy
Głupio odbiegli, i jak ziemskie mocy,
Z jasności Bożéj zmierzamy do nocy.

Świątynie Pańskie puste, zaniedbane,
Od wdów, żebractwa i sierót zwiedzane,
Dziś krwią Kapłanów i łzami polane.
A dziadów świętych pobożność domowa,
Znana, gdy znana z opowiadań słowa.
Powagę starą zewlokł wiek sędziwy,
Zmącił sumienia rząd niesprawiedliwy:
Przekupstwo szalą praw bożych zachwiało.
Przymus z przysięgi odarł świętość całą
Ksiądz i książęta, lud i szlachta skuci
Zagnani w Sybir, zkąd chyba trup wróci.
A tu stargany zakon z Bogiem ścisły:
Zwątpienie wieku pustoszy umysły,
Pustoszy serca, a na młode czoła
Kładzie znak pogan, starłszy krzyż Kościoła.
Wróćmy do Boga, bardzo prędko wróćmy,
A drogi wieku, drogi złe porzućmy.
Inaczéj, Pan nam nie pobłogosławi,
W uciskach gorzkich mdlejących zostawi:
I nie przyjdziemy do domowéj zgody,
I nie wybawią nas ziemskie narody. —

Korzmy się każdy, a w gorzkiéj żałości,
Niech zgorzknie serce, niech zadrzy szpik w kości;
I Ojców z Bogiem odmówmy przymierze,
Że Panu Bogu służyć będziem szczerze:
Aby sam Pan Bóg na widok żałości,
Na widok ruin zbielałych od kości,
Na widok ziemi zlanéj krwią i łzami,
Wielką litością wzruszył się nad nami;
I widząc nasze łzami zmyte wargi
Od bluźnierstw, gniewu i wzajemnéj skargi,
I serca próżne łakomstwa i pychy,
I żal skaranych pokutników cichy,
I mocną wolą, iść za Ojców wzorem
Do Bożych celów ubitym ich torem, —
Krwią Syna Swego winę grzechy zgładził,
Gniew swój od ludu w pokucie odsadził;
Tchnął na nas ognie tak wielkiéj miłości,
By w archanielskiéj wszech naród jedności,
Jak zastęp nieba z poświęconym ludem
Podniósł swą sprawę poświęcenia cudem.
Albo na jedno Wszechmocne skinienie,
Wszystkich wód morskich nastąpi wzruszenie:
Gdy sługa Pańska z topieli wypłynie,
Egipt w pościgu zaleją w głębinie.

Ktoby po takiém miłosierdziu Nieba,
Gdy będzie z Panem wzmocnione Przymierze,
Twierdził, że bronić Bożych spraw nie trzeba,
I nieczuł w duszy swego potępienia:
Ten chyba nie jest w Chrystusowéj wierze,
I chyba niema duszy i sumienia:
Cały lud Boży od chaty do chaty,
Młodzian i starzec obciążony laty,
I pan w bisiorach i nędzarz w łachmanie,
Słysząc w sumieniu niebieskie wołanie,
Widząc, że stoi Bóg i Kościół z nami,
Jako w dni dawne z aniołów półkami
Poniosą życie i całe swe mienie
Na pospolite Bogu poświęcenie.
I jakiż mocarz ma potęgi tyle,
Aby mógł czoło stawić takiéj sile? —

KRONIKA.

DIECEZYA CHEŁMINSKA.

Chełmno, dnia 30. Kwietnia 1863 roku.

Zawezwany przez Ciebie, szan. redaktorze, abym „Tygodnik kat.“ korespondencyami z diecezyi naszéj zasilał, wyznaję, iż to dla mnie jako już nie młodego księdza i niewprawionego do publicystyki bardzo trudne zadanie, ale chcąc Ci przynajmniéj dobrą mą chęć pokazać, przyrzekam Ci w streszczeniu wszystkie rozporządzenia ogólne wikaryatu naszego przesyłać. Na więcéj się nie ośmielam.

Już od sześciu lat wydaje jeneralny wikaryat Chełmiński tak nazwany: „*Amtliches Kirchenblatt*,“ w którym umieszcza swoje rozporządzenia, translokacye księży i t. d., ale tylko *w niemieckim* języku. Smutno to dla nas wszystkich księży polaków, że bez uwzględnienia języka naszego widzimy język niemiecki nawet nad sam język kościelny wyżéj stawiany, albowiem rzeczone pismo tylko dla duchownych przeznaczone;... aleć nie tu miejsce do skargi, ani też nie jedyny to sposób lekceważenia naszéj drogiéj spuścizny po ojcach. Zresztą wyznać należy, iż odkąd tryb ten ogłaszania drukiem rozporządzeń i uwiadomień przyjęto, pracę

XX. proboszczów znacznie zmniejszono, gdyż przedtém każdy z nich obowiązanym był takowe sobie z kurendy odpisywać.

W ostatnim numerze wspomnianego pisemka, wydanym dnia 25. Kwietnia zwraca Biskupi wikaryat jeneralny uwagę duchowieństwa diecezalnego tak na osoby zostające podczas indagacyi w więzieniach sądowych, jak na osoby z domu poprawy już uwolnione, gorąco je polecając starannéj pieczy proboszczów. — Polecenia tego treść jest następująca: Po cznaczeniu celu wspomnianego rozporządzenia wypowiedziane są uzasadniające przyczyny, dla których krok ten uczyniono. — Osoby karze prawem przepisanéj ulegające nie przestają bynajmniej być członkami kościoła, który mając za cel: szukać, co było zginęło, zawsze z szczególną gorliwością więźniami się opiekował, zwłaszcza dla tego, iż wymierzone kary policyjne i sądowe nie są w stanie przywieść człowieka do prawdziwéj poprawy życia i nawrócenia się na drogę cnoty. — Aby kara, którą prawo świeckie przepisuje, środkiem się stała do prawdziwéj pokuty i zadosyćuczynienia, koniecznie musi się do niéj przyłączyć pojednawcze działanie kościoła. Jeżeli tacy opłakania godni ludzie słysząc obosieczne wprawdzie i karcące, ale zarazem łagodne, pojednawcze i pocieszające słowa żywota wiecznego, a zważając na głos budzącego się sumienia, błędy swe i zdrożności dokładnie poznają, tak iż do tego poznania przyłączy się i wyznanie błędów z żalem serdecznym, przez co jedynie wejść mogą na drogę pojednania się z Bogiem i odzyskania utraconego pokoju: w takim tylko razie może kara więzienia na nich skutecznie wpłynąć ku ich poprawie.

Dla tego poleca się proboszczom, jeżeliby w ich parafijach podobne więzienia się znajdowały:

1. aby często je odwiedzali, niosąc więźniom słowa pociechy i napomnienia zdolne obudzić ich śpiące sumienie. Jeżeliby się znaczna ilość więźniów znajdowała, możnaby wspólne urządzić nabożeństwo w czasie i miejscu na ten cel od dyrektora sądu wskazaném.

2. aby zakupili stósowne książeczki do nabożeństwa i rozmyślania; koszta ztąd wynikłe kassy rządowe podług rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21. Lutego 1856 roku zapłacą.

3. Co się tyczy remuneracyi, to takowa wraz z innemi szczegółami wskazana jest w dopiero wymienioném wysokiém rozporządzeniu rządowém.

Co się dotąd powiedziało, odnosi się do takich więźniów, którzy podczas indagacyi sądowéj w sądowych więzieniach się znajdują, gdyż więźniowie będący w domach poprawy poruczeni są osobnym na ten cel przeznaczonym duchownym.

Nakoniec poleca się proboszczom, aby i na takie osoby szczególną swą pieczę duchowną rozciągnęli, które z domu poprawy już wypuszczone zostały; albowiem wiadomo z doświadczenia, iż częstokroć ludzie tacy, lubo z najlepszém przedsięwzięciem dom poprawy opuścili, nie znajdują u bliźnich żadnego zaufania, a wystawieni są nawet na uszczypliwe urągania i wzgardę. Dla tego obowiązkiem jest proboszcza nie tylko pouczyć parafian, jak się względem takich nieszczęśliwych zachować mają, ale nadto naradzić się z parafijanami wpływ mającymi, którzyby się o pracę dla takich nieszczęśliwych wystarali, aby niedostatek i nędza nie znagliły ich do nowych występków, a przedewszystkiém, aby rozpoczęta poprawa była wzmocnioną i ustaloną.

(Kor.) **Pelplin** dnia 27. Kwietnia 1863. r.

Drugiego już proboszcza utracił przez śmierć dekanat brodnicki w przeciągu 3. tygodni. Dnia 25go Kwietnia umarł w skutek przeziębienia proboszcz ze Mszana X. Józef Czechowski, przyjaciel ś. p. X. Jana Kurzyńskiego z Lembarga, którego przed dwoma tygodniami jeszcze sam do grobu odprowadzał, a nawet pamiątkę jego piękną i czułą mową pogrzebową uczcił. Urodził się dnia 31. Sierpnia 1798. roku, odebrał święcenie kapłańskie 22go Grudnia roku 1821. i zawiadywał wzorowo parafią mszańską przez 36. lat. R. i. p.

X. Nagórskiemu, proboszczowi z Bobrowa, polecono tymczasowy zarząd nad parafią osierociałą.

Prawo prezentacyi służy najprzewielеb. X. biskupowi.

Parafią lembarską poruczono również sąsiedzkiemu proboszczowi, X. Pankau z Kruszyna, aż do stanowczego obsadzenia. Patronem jest fiskus.

Prezentę na parafią komorską, osierociałą przez śmierć ś. p. X. Ruchniewicza odebrał od X. biskupa X. dziekan Nelka proboszcz nowski.

X. Rogalewski, dotychczasowy wikaryusz lokalny w Rozłazinie parafii lawenborgskiéj przesiedlony na wikariusza do Kościerzyny; miejsce zaś jego objął dotychczasowy wikaryusz grudziądzki X. Moszner.

Nowo wyświęceni księża odebrali następujące przeznaczenia: 1. X. Michał Czapiewski na wikaryusza do Brodnicy; 2. X. Jan Depczyński na wikaryusza do Grudziądza; 3. X. Maxymilian Gapiński na wikaryusza do Zblewa; 4. X. Wojciech Kapicki na wikaryusza do Tczewa; 5. X. Augustyn Peta na wikaryusza do Chełmży; 6. X. Augustyn Rompf na wikaryusza do Miłobądza; 7. X. Maxymilian Wierzbicki na wikaryusza do Lubawy.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Rada Administracyjna Królewska, decyzyą z dnia 20. Lutego r. b. na przedstawienie JEks. Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, zanim nowa dla Akademii Duchownéj Warszawskiéj ustawa zatwierdzoną zostanie, udzieliła tymczasowe dla kapłanów i kleryków świeckich pozwolenie do uczęszczania na kursa akademickie, za szczegółowemi upoważnieniami rektora, pod warunkiem: że ci, którzyby zamierzali ubiegać się o stopień naukowy, obowiązani będą słuchać wszystkich prelekcyi, oraz poddać się wszelkim egzaminom; takim zaś, którzyby na niektóre tylko przedmioty uczęszczać chcieli, nie będzie służyło prawo ubiegania się o rzeczony stopień, i nie będą przyjmowane od nich egzamina; oraz, że jak jednym tak i drugim, w razie uchybienia przyjętym przez nich zobowiązaniom, albo miejscowym przepisom i należytemu zachowaniu się w auditorium, odjętem zostanie pozwolenie uczęszczania na kursa.

Dotąd pragnący o własnych funduszach kształcić się w Akademii Duchownéj kapłani i klerycy tak świeccy, jak i zakonni potrzebowali uzyskać szczegółowe dla siebie przez pośrednictwo władz otrzymane pozwolenie Kommissyi Rządowéj W. i O. P. (P. K.)

AMERYKA.

Kalifornia. Między rokiem 1775. a 1816. Ojcowie Dominikanie założyli w północnéj części półwyspu siedem missyi: Ś. Michała, Ś. Tomasza, Ś. Piotra męczennika, Ś. Katarzyny, Ś. Róży, Ś. Wincentego Ferėjskiego i Śgo. Dominika. W r. 1820. było w tych missyach 4 tysiące Indyan Chrześcian, lecz po r. 1840 choroby śmiertelnie straszliwie ich przerzedziły. Resztki doniszczyła w r. 1862 odra i ospa, tak iż nadzwyczaj mało ich pozostało. Blisko przez 25. lat nie było tam żadnego księdza, któryby sprawował Sakramenta św., chyba tylko bardzo zrzadka kiedy jaki podróżny ksiądz z Mexyku. Indyanie tych missyi byli ściśle złączeni z pokoleniami Yuma w Colorado, bo mówili ich dyalektem. OO. Dominikanie przygotowali katechizmy i słowniki tych języków, ale niewiadomo, gdzie się podziały. Archiwa po Dominikanach w wielkim są obecnie nieładzie, i po większéj części zniszczone. Jeden z Dominikanów wydał był w Walencyi w Hiszpanii w r. 1796. książkę pod napisem: „List Missyonarzy z dolnéj Kalifornii,“ w któréj szczegółowo opisuje założenie tych Missyi i pokolenia Indyjskie, które już prawie wyniesione zostały. Te Missye zostawały pod główną dyrekcyą Missyjnego Kollegium O. O. Dominikanów św. Jakóba w mieście Mexyku.

Kanada. Podług ostatniego popisu ludności odbytego w r. 1861. w obydwóch prowincyach Kanady, Protestańci Anglikanie liczyli 374887. dusz, Purytanie szkoccy (the established. church of Scottland) 132649. dusz; Tak nawamy wolny Kościół szkocki 157813. Połączeni presbyteryanie 56527. Metodyści Wesleyana 244246. Metodyści episkopalni 74152., Dyzunici Metodyści 29492., wszyscy inni Metodyści, nie należający do tych Kategoryi liczyli 24204 dusz. Po nich najliczniejsi byli Baptyści liczący 69310. dusz i Luteranie 25156. Gdy tymczasem ludność katolicka w tym samym czasie liczyła tam Milion, 200. tysięcy, 865 dusz, t. j. dobrą połowę całéj ludności, jeżeli do połowy heretyckiéj doliczymy jeszcze 18850, niewiernych albo ludzi bez żadnéj religii, 13849. takich, co się niechcą przyznać do żadnéj formy rleigijnéj, i 8965. Mennonitów i Tunkerów.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.